

Opis koncepcji założeń systemu szkolnictwa wyższego

Według badań OECD polskie szkoły podstawowe i średnie zajmują 11 miejsce na świecie i wypadają lepiej, niż te w Wielkiej Brytanii, Francji czy Stanach Zjednoczonychⁱ. Na tym tle szkolnictwo wyższe w Polsce wygląda wręcz fatalnie. Zgodnie z różnymi rankingami najczęściej czołowych uczelni mają Stany Zjednoczone i inne kraje o tradycji anglosaskiej. Natomiast polskie uczelnie w większości albo nie są sklasyfikowane, a jeżeli już – jak Uniwersytet Warszawski czy Uniwersytet Jagielloński – to zajmują dalekie pozycje w rankingachⁱⁱ.

Ta negatywna ocena polskiego systemu szkolnictwa wyższego jest, niestety, uzasadniona. Głównymi przyczynami kryzysu szkolnictwa wyższego w Polsce są: (1) przestarzały, mało profesjonalny sposób zarządzania uczelniami; (2) niski, schematyczny poziom dydaktyki oraz (3) niski poziom badań naukowych, co skutkuje m.in. skromną liczbą uzyskanych patentów, liczących się publikacji oraz stworzonych produktów o światowym rozgłosie. Te systemowe wady dotyczą w różnym stopniu zarówno uczelni publicznych, jak i niepublicznych. O ile uczelnie publiczne z reguły cierpią z powodu fatalnego stylu kierowania nimi i ich jednostkami organizacyjnymi, o tyle uczelnie prywatne są z reguły znacznie lepiej zarządzane. Nie przekłada się to jednak – co do zasady – na wyższy poziom dydaktyki czy prowadzenia badań. Wręcz przeciwnie, większość uczelni niepublicznych oferuje jeszcze niższy poziom dydaktyki oraz praktycznie żaden poziom badań w porównaniu do uczelni publicznych.

Zmiana tego stanu rzeczy wymaga głębokiej i odważnej reformy obecnego systemu poprzez poprawę wyżej wskazanych trzech filarów systemu edukacji, czyli zarządzania uczelniami, dydaktyki oraz badań naukowych. Aby to uczynić należy zastosować starą paremię „ucz się od najlepszych” i głębiej poznać czynniki sukcesu czołowych uczelni świata, w tym przede wszystkim uczelni anglosaskich, które zdecydowanie górują nad pozostałymi. Oprócz sięgania do najlepszych wzorców w procesie reformowania szkolnictwa wyższego warto uwzględnić wyniki dyskursu z nauczycielami akademickimi i osobami zarządzającymi, co wpisano w założenia niniejszego konkursu.

Zarządzanie uczelnią

Głównym elementem wymagającym systemowego podejścia jest rewizja zarządzania polskimi uczelniami, co wiąże się z koniecznością zmiany założeń ustrojowych w obowiązujących przepisach. Zasadniczym motorem tych zmian powinna być deregulacja przepisów dotyczących zarządzania uczelniami, zwłaszcza w sektorze prywatnym. W ramach dalszych badań konieczne będzie przyjrzenie się możliwościom wprowadzenia większej profesjonalizacji w kierowaniu rozwojem uczelni. Autorzy tego wniosku nie mają wątpliwości, że głównymi motorami pozytywnych zmian w szkolnictwie wyższym powinni być sprawni oraz wykształceni w kierunku zarządzania dziekani i rektorzy o szerokich horyzontach, skupiający się na globalnej misji uczelni a nie partykularnych interesach w lokalnym środowisku. W ostatecznym rozrachunku bowiem uczelnia jest organizacją, która jak każda inna realizuje wizję osób nią kierujących.

Rozważenia wymaga zwłaszcza sposób deregulacji uczelni i wprowadzenie daleko posuniętej samoregulacji, zwłaszcza w sektorze prywatnym. Inaczej nigdy nie doczekamy się polskich Harvardów czy Stanfordów, bowiem stworzenie tak doskonałych uniwersytetów wymaga wyjścia poza schematy narzucone przez obowiązujące prawo. Zamiast ustawowo regulować kwestie związane na przykład z kapitałem początkowym uczelni, czy prowadzeniem zajęć na odległość, zagadnienia te powinny być rozstrzygane przez wewnętrzne akty prawne uczelni. O tym, czy przyjęty model

sprawdzi się w odniesieniu do konkretnej uczelni, mogłaby decydować ocena wystawiona przez instytucje certyfikujące i akredytujące uczelnie.

Fundamentalną kwestią w tym zakresie jest zreformowanie systemu finansowania szkolnictwa wyższego. Obecny model faworyzuje finansowanie z budżetu słabo zarządzane uczelnie, co przypomina model funkcjonowania wielkich przedsiębiorstw państwowych w czasach realnego socjalizmu. I podobnie jak wówczas, prywatna inicjatywa jest dyskryminowana, chociaż najlepsze na świecie uczelnie – jak Harvard, MIT czy Stanford – są prywatnymi przedsięwzięciami. Należy poważnie rozważyć modele finansowego wspierania najlepszych uczelni – zarówno publicznych, jak i niepublicznych – opierając się na zasadzie najlepszego lokowania kapitału, a nie dogmatycznego wspomagania słabych, ale „państwowych” jednostek.

Dydaktyka

Drugim zasadniczym obszarem wymagającym analizy jest fundamentalna rola uczelni wyższych, czyli kształcenie studentów. Doświadczenia wiodących uczelni zagranicznych dowodzą, że jest to kluczowy aspekt sukcesu. Wysoki poziom dydaktyki jest wypadkową zarówno wysokiego poziomu przygotowania dziedzinowego oraz pedagogicznego, jak i doskonałego sposobu organizacji procesu nauczania na tych uczelniach.

W obecnie obowiązującym systemie, polscy nauczyciele akademicy są z reguły niezłymi znawcami swoich obszarów specjalizacji, natomiast nie posiadają – poza wrodzonymi talentami – formalnych kompetencji pedagogicznych. Dlatego w ramach reformy systemu szkolnictwa wyższego niezbędna staje się analiza sposobów ich podniesienia, bowiem bez odpowiedniego przygotowania nawet najlepsi nauczyciele akademicy nie będą w stanie nauczać na międzynarodowym poziomie. Istotne jest skierowanie najlepszych nauczycieli praktyków do działów szkolenia kadr dydaktycznych, zamiast wspierania teoretycznych zespołów badawczych zajmujących się nauczaniem. Przykładem takiego modelu nauczania metod dydaktycznych jest dwustopniowe zaplecze kształcenia nauczycieli języka angielskiego wprowadzone przez Cambridge University: osoby, które mają formalnie zaliczony pierwszy etap kształcenia jako nauczyciele, po zdobyciu doświadczenia mogą zostać zaproszone do kształcenia przyszłych nauczycieli.

Zagadnieniem powiązanim z powyższym obszarem jest brak kompetencji informatycznych nauczycieli akademickich w erze Społeczeństwa Informacyjnego. Głębszej analizy wymaga określenie stanu wiedzy i kompetencji nauczycieli w tym zakresie, bowiem studenci oczekują dziś nowoczesnych metod przekazywania wiedzy. W tym też kontekście, absolutnie niezbędne wydaje się wprowadzenie obowiązkowych szkoleń zarówno z narzędzi informatycznych, jak i ze wspomagania zajęć metodami e-learningowymi.

Stosowanie technologii w dydaktyce akademickiej tam, gdzie jest to uzasadnione i potrzebne, wymaga zdjęcia ogólnokrajowego gorsetu w postaci sztywnego ograniczenia zajęć prowadzonych metodami na odległość do 60 procent ogólnej liczby godzin na kierunku studiów. Rozważenia wymaga również obowiązek realizacji egzaminów w siedzibie uczelni wyższej. Kolejnym krokiem w poprawie jakości kształcenia w polskich uniwersytetach jest danie szansy na utworzenie ogólnokrajowych platform otwartych kursów internetowych na miarę Coursera, EDX czy Udacity.

Badania naukowe

Trzecim, kluczowym wyzwaniem związanym z reformowaniem szkolnictwa wyższego pozostaje obszar badań oraz ścieżki rozwoju kariery po uzyskaniu doktoratu. Obecnie istniejący model promocji doktorskiej zakłada, że wszyscy doktorzy będą działać w ekosystemie uczelni wyższych w celu dalszego rozwoju kariery badawczej, zdobycia habilitacji a następnie profesury. Jednak rzeczywistość

pokazuje, że Polska stała się liderem nadprodukcji doktoratów bez wizji dalszego rozwoju zawodowego w ramach uczelni wyższych lub biznesu.ⁱⁱⁱ

Obecna sytuacja jest konsekwencją złej alokacji zasobów finansowych, które promują wiele nisko-kosztowych projektów badawczych skutkujących uzyskaniem względnie łatwo dostępnego w Polsce tytułu doktora, kosztem wysokobudżetowych projektów mających ambicje wprowadzenia zmian w skali globalnej. Wiodące amerykańskie uczelnie, jak University of Pennsylvania i Johns Hopkins University, czy australijskie, jak University of Melbourne, za główny cel i wyznacznik prestiżu stawiają sobie sukces badawczy, natomiast szkolenie młodszej kadry na poziomie doktorantów i postdoc jest niejako konsekwencją pracy przy ambitnym i dobrze finansowanym projekcie. Taki model w Polsce stanowi rzadkość: większość doktoratów to samodzielne projekty, realizowane w oderwaniu od dużych problemów badawczych. W konsekwencji młoda kadra akademicka nie zdobywa doświadczenia w realizacji znaczących projektów badawczych, stając się niezdolną do ich samodzielnego tworzenia i prowadzenia. Skutkuje to spektakularną porażką w konkurowaniu z innymi badaczami z Unii Europejskiej o finansowanie dużych projektów badawczych.

Kluczem do zrozumienia roli badań w polskich uniwersytetach jest znaczenie stopni i tytułów naukowych: ich zdobycie warunkuje dalszą pracę na uczelniach. Tak skonstruowany system sprawia, że badacze pozbawieni dostępu do możliwości realizacji dużych ambitnych projektów badawczych nakierowanych na istotne problemy naukowe znajdują nowe metody na spełnienie wymaganych kryteriów awansu naukowego bez jednoczesnego wkładu w światową naukę. To z kolei prowadzi do marginalizacji roli, odgrywanej przez polskie instytucje na arenie badawczej Europy i świata. Aby to zmienić, należy zmodyfikować trzy aspekty działalności badawczej: łączenia działalności badawczej i dydaktycznej, ścieżki kariery badacza po doktoracie oraz finansowania badań naukowych. Obecny model łączenia przez nauczyciela akademickiego aktywności dydaktycznej i naukowej skutkuje brakiem czasu na badania i niską jakością prowadzonych zajęć oraz badań. Brak możliwości ograniczenia czasu dydaktycznego dotyka w pierwszej kolejności prowadzących granty i projekty badawcze, natomiast nauczyciele akademicy efektywni w prowadzeniu zajęć dydaktycznych są zobowiązani do rozliczania działalności badawczej, na którą nie mają czasu i funduszy. Oddzielenie prowadzenia badań od dydaktyki lub wypracowanie systemu alokacji czasu na wzór uczelni anglosaskich może być skutecznym rozwiązaniem. Część nauczycieli bowiem to utalentowani wykładowcy, którzy nie mają wielkich osiągnięć naukowych, a część to wybitni naukowcy, którzy nie są dobrymi dydaktykami. Obowiązujący dziś system sprawił, że ze szkolnictwa wyższego odeszło zbyt wiele osób o ogromnym doświadczeniu dydaktycznym, którzy nie zrobili habilitacji.

Drugie zagadnienie to ścieżka kariery badaczy. W Polsce nadprodukcja doktorów w ciągu minionych dwóch dekad doprowadziła do spadku jakości uzyskiwanych tytułów oraz naturalnej konieczności tworzenia dalszych progów: habilitacji i profesury. Niska jakość prowadzonych badań zwykle skutkuje niską jakością prac doktorskich i habilitacyjnych. Aby to zmienić, trzeba zdefiniować rolę i oczekiwany poziom prac doktorskich oraz określić dalszą ścieżkę kariery tj. stworzyć model finansowania badań naukowych w oparciu o celowe projekty grantowe, który umożliwi doktorom ubieganie się o finansowanie badań tworzących podstawę do zdobycia kolejnych stopni i tytułów naukowych.

Trzecie zagadnienie to finansowanie badań naukowych w obrębie polskich uczelni wyższych i jednostek badawczo-rozwojowych. W systemie anglosaskim system finansowania jest podstawowym mechanizmem tworzenia nowych stanowisk badawczych zarówno w trakcie, jak i po doktoracie: zatrudniania doktorantów i postdoców zależnie od liczby i skali prowadzonych projektów badawczych stanowi najprostszy mechanizm gwarantujący jakość i kontrolę liczby tworzonych doktoratów.

Ustrój i zarządzanie jednostkami w szkolnictwie wyższym

Strategia regulacyjna

Fundamentalną kwestią, która wymaga ustalenia przed wszystkimi innymi jest strategia dla szkolnictwa wyższego. To z niej powinny wynikać cele średnio- i długookresowe, które Polska powinna osiągnąć w z góry założonej przyszłości. Prawo o szkolnictwie wyższym powinno stwarzać warunki sprzyjające ich osiągnięciu.

W tym kontekście, badań wymaga możliwość **deregulacji szkolnictwa wyższego** w kierunku przyznania maksymalnej autonomii uczelniom niepublicznym i liberalizacji wymogów nakładanych na szkolnictwo publiczne. W obu przypadkach, fundamentalnym aktem wewnętrznym, regulującym stosunki panujące na uczelni, powinien być statut, a nie powszechnie obowiązujące prawo. Ustawodawca powinien regulować tylko te kwestie, które są absolutnie niezbędne z perspektywy systemowej, jak na przykład zagadnienia finansowania czy certyfikacji, a nie decydować za uczelnie w kwestiach zarządczych, minimów kadrowych czy programowych. Najlepsze zachodnie uczelnie potrafią samodzielnie się rządzić, a tworzenie regulacji jedynie dla najsłabszych powoduje efekt „równania w dół”, co fatalnie odbija się w całym sektorze.

Istotna jest także głębsza refleksja nad **formą deregulacji**. Obecnie i tak obszerna ustawa uzupełniona jest aż 56 obowiązującymi rozporządzeniami wykonawczymi, nie wspominając już o ponad 100 innych aktach normatywnych dotyczących tego obszaru. Należałoby więc usunąć albo znacząco ograniczyć obowiązujące obecnie drobiazgowo rozwiązania ustawowe oraz odejść od jeszcze bardziej kazuistycznego regulowania przez Ministerstwo całego sektora w aktach wykonawczych do Prawa o szkolnictwie wyższym (por. w szczególności akty wykonawcze wydane na podstawie art. 9 PrSzkolWyż).

Finansowanie szkolnictwa wyższego

Wnikliwych badań wymaga kwestia wprowadzenia bardziej racjonalnego systemu finansowania funkcjonowania uczelni zarówno publicznych, jak i niepublicznych. Mając na uwadze z art. 70 ust. 4 Konstytucji, który nakłada na władze publiczne obowiązek zapewnienia obywatelom powszechnego i równego dostępu do wykształcenia, należy rozważyć model obligatoryjnego finansowania wybranego przez studenta kierunku studiów przez państwo.

Przyjęcie powyższego modelu oznaczałoby konieczność wprowadzenia **mechanizmu odroczonej płatności za studia**, a więc modelu w którym absolwent po zdobyciu pracy powyżej średniej krajowej płaciłby wyższe podatki, dopóki nie spłaciłby zadłużenia wynikającego z kosztów podjętych studiów. Taki model – o czym już wspomniano – funkcjonuje z powodzeniem w wielu krajach anglosaskich, pozwalając uczelniom gromadzić środki na zatrudnienie najlepszych wykładowców, naukowców i kadry administracyjnej.

Jednocześnie model ten nie powoduje negatywnych skutków dla studentów w postaci konieczności pozyskiwania finansowania studiów z banków, bowiem studia powinny być opłacane przez agendę rządową w sposób niezależny od możliwości materialnych studenta. Jednocześnie, model ten umożliwia „odzyskanie” środków zainwestowanych w wykształcenie tych absolwentów, którzy zdobyli dobrze płatną pracę, np. z płacą powyżej średniej krajowej. Dopiero wówczas – i to w ramach środków pobieranych automatycznie przez płatnika – spłacany byłby kredyt zaciągnięty na finansowanie wybranego kierunku studiów.

Powyższy model wymaga rozważenia różnych czynników, nie tylko natury ekonomicznej, ale i społecznej. W szczególności, poznać należy głębiej źródła sukcesu najlepszych uczelni zagranicznych, który tkwi zarówno w modelu finansowania szkolnictwa, który faworyzuje najlepsze uczelnie

umożliwiając im pozyskiwanie najlepszych wykładowców i badaczy w zamian za środki finansowe niedostępne słabszym ośrodkom, jak i w stworzeniu możliwości rywalizowania o laur najlepszej uczelni podmiotom prywatnym na równej stopie z uczelniami publicznymi. Możliwości te wynikają także z szerokiego dopuszczenia do nauczania profesjonalistów, a nie tylko akademików i stworzenia warunków do rozwoju konkurencji.

Aby zapewnić uczelniom większą ilość środków finansowych, należałoby przyjrzeć się rozwiązaniom przyjętym np. w Australii, gdzie studia opłacane są przez studentów za pomocą specjalnych kredytów, spłacanych dopiero po zdobyciu pracy gwarantującej odpowiednie dochody. Wówczas studenci rozpoczynają zwracanie inwestycji w studia poczynionej przez państwo w ich imieniu. Pozwoliłoby to również na identyfikację programów studiów zapewniających największe korzyści konkurencyjne w zdobywaniu i utrzymaniu pracy na dynamicznym rynku.

Deregulacja wymogów dotyczących tworzenia uczelni niepublicznych

Należy rozważyć deregulację tych wymogów dotyczących **tworzenia i funkcjonowania uczelni niepublicznych**, które zniechęcają przedsiębiorczych obywateli do angażowania się w obecnie tak ryzykowne przedsięwzięcia, jak tworzenie prywatnych uczelni. W najbliższym czasie dojdzie zapewne do upadku większości uczelni prywatnych, tym ważniejsze będzie więc stworzenie warunków do rozwoju tego sektora edukacji w Polsce. Obecnie działające inicjatywy prywatne nie mogą realnie rywalizować z uczelniami publicznymi i muszą zadawać się najslabszymi studentami. Model, w którym edukacja wyższa jest w pełni dotowana jedynie w odniesieniu do uczelni publicznych, musi prowadzić do patologii, w którym ekwiwalentem czesnego staje się jedynie łatwo uzyskany dyplom.

Aby stworzyć bardziej wyrównane szanse na rozwój prywatnej inicjatywy, uczelnie niepubliczne nie powinny podlegać tym samym rygorom, co finansowane z budżetu państwa, a więc znacznie zasobniejsze uczelnie publiczne. Niech mechanizmy rynkowe a nie przepis aktu normatywnego zweryfikują ilość i jakość zatrudnianych kadr. Należy rozważyć zwłaszcza liberalizację albo odstąpienie od kazuistycznie określonych wymogów przewidzianych w rozporządzeniu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 3 października 2014 r. w sprawie warunków prowadzenia studiów na określonym kierunku i poziomie kształcenia w stosunku do uczelni niepublicznych oraz zrationalizować te wymogi w odniesieniu do uczelni publicznych na rzecz określenia jedynie podstawowych zasad. Warto też przeanalizować wymagania dotyczące minimum kadrowego (§13 do §16 rozporządzenia w zw. z art. 9a PrSzkWyższ) oraz proporcje liczby zaliczanych do niego nauczycieli do liczby studentów na danym kierunku, uwzględniając zarówno niekorzystne trendy średniookresowe w Polsce, jak i nowe możliwości, oferowane przez raczkującą w Polsce edukację elektroniczną świadczoną tysiącom studentów.

Warto także rozważyć zmianę art. 20 i dopuszczenie możliwości tworzenia uczelni niepublicznych w formie spółki akcyjnej oraz fundacji. Wymogi kapitałowe mogłyby zostać określone na poziomie właściwym dla prowadzenia działalności w formie spółki akcyjnej. Wymagałoby to zmiany art. 20 ust. 3 Prawa o szkolnictwie wyższym i zmniejszenia wymogu posiadania kapitału w wysokości 500 tys. PLN. Reforma idąca w powyższym kierunku umożliwiłaby również bardziej czytelne uregulowanie relacji właścicielskich na uczelniach niepublicznych i zapewniłoby większą transparentność w zakresie zarządzania uczelnią niepubliczną. Obecnie panujące rozwiązania są mało czytelne w tym zakresie, co powoduje i powodować będzie narastające problemy w kontekście zbliżającej się fali likwidacji najslabszych uczelni niepublicznych.

Deregulacja wymogów dotyczących kształcenia przez Internet

Refleksji wymaga także model kształcenia na odległość, który powinien być wręcz wspierany przez państwo z uwagi na znacznie większy zasięg i konieczność doskonałego przygotowania materiałów dydaktycznych oraz kadry do prowadzenia lub uzupełniania zajęć w tym trybie. Zmiany wymagają wymogi dotyczące ilości zajęć prowadzonych w trybie tradycyjnym oraz wymogi dotyczące stacjonarności egzaminów na rzecz pełnej liberalizacji w tym zakresie. W tym zakresie wymagane będą jedynie nieznaczne poprawki do obowiązującego obecnie rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w tym zakresie.

Deregulacja wymogów dotyczących KRK

Zarówno w odniesieniu do uczelni publicznych, jak i niepublicznych należałoby rozważyć wydanie nowego rozporządzenia wykonawczego, które uchyliłoby wymogi obecnie obowiązującego rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 3 października 2014 r. (Dz.U. z 2014 r. poz. 1370) w sprawie warunków prowadzenia studiów na określonym kierunku i poziomie kształcenia. Opisy efektów kształcenia w obszarze wybranych nauk nie tylko nie pomagają przy tworzeniu programu nauczania i podnoszeniu poziomu dydaktyki, ale wręcz zwiększają biurokratyczne obciążenia.

Deregulacja wymogów w zakresie wzorców kształcenia

Uchylenia wymaga również rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w sprawie wzorcowych efektów kształcenia. Prowadzi ono do pogłębiania biurokratyzacji na uczelniach i oddala je od misji skupienia się na jak najlepszej dydaktyce. Tego typu instrumenty mogą być co najwyżej elementem polityki rekomendacji czy najlepszych praktyk, ale nie instrumentem powszechnie obowiązującego prawa.

Model oceny programowej i instytucjonalnej

Należy rozważyć zmianę modelu oceny funkcjonowania uczelni zarówno w sferze kształcenia, jak i badań, z oceny programowej i instytucjonalnej *a priori* na ocenę *a posteriori* skuteczności kształcenia i prac naukowych przez niezależne agencje typu agencji ratingowych. Można by się tu wzorować na modelu stosowanym w krajach anglosaskich. W szczególności, rozważenia wymaga wprowadzenie więcej, niż jednej instytucji certyfikującej, aby można było uzyskać efekt większej niezależności opinii na temat działania ocenianej uczelni. Wymagałoby to stworzenie modelu certyfikowania jednostek certyfikujących w sposób analogiczny do tego, jaki funkcjonuje na przykład w Stanach Zjednoczonych. W praktyce oznacza to konieczność wydania m.in. nowego rozporządzenia, które zastąpi to obecnie obowiązujące w sprawie podstawowych kryteriów i zakresu oceny programowej oraz instytucjonalnej.

Podsumowanie

Na skutek braku głęboko przemyślanej reformy edukacji wyższej po 1989 roku klęska szkolnictwa wyższego dotknęła zarówno uczelnie publiczne, jak i prywatne. System szkolnictwa tkwi jeszcze mentalnie w czasach PRL, hołdując konwenansom i sposobom myślenia poprzedniej epoki. Z tego powodu nie jest on w ogóle konkurencyjny wobec najlepszych uczelni zagranicznych, a co gorsze – zaprzepaszcza szansę na dobre wykształcenie absolwentów szkolnictwa średniego, którzy z sukcesami potrafią rywalizować z absolwentami szkół średnich ze Stanów Zjednoczonych i innych wysoko rozwiniętych państw.

Głębokiej refleksji wymagają szczególnie reguły dotyczące funkcjonowania uczelni niepublicznych. Warto rozważyć, czy w ogóle powinny one podlegać tym samym regułom, co

uczelnie publiczne. Podmioty prywatne, które muszą polegać na własnych zasobach a nie państwowych dotacjach, by móc się rozwijać powinny być zostać zwolnione z obciążeń, charakterystycznych dla biurokratyzowanych uczelni publicznych. Bez uwolnienia potencjału intelektualnego, który drzemie w prywatnej inicjatywie, nigdy nie doczekamy podobnych zmian, jakie nastąpiły w gospodarce po 1989 roku.

Rozważenia wymaga także możliwość utworzenia uczelni o charakterze badawczym, gromadzących osoby zainteresowane prowadzeniem badań, a nie dydaktyką. Takie podejście umożliwiłoby większą profesjonalizację w obszarze prowadzenia badań, oraz pozwoliło innym uczelniom skoncentrować się na poprawie systemów kształcenia. W tym kontekście należałoby powrócić do zagadnień związanych ze stopniami i tytułami naukowymi, rozważając przyjęcie anglosaskiego modelu kariery naukowej, związanego z koniecznością uzyskania stopnia doktora (PhD). Stopień ten powinien gwarantować zarówno szeroką wiedzę o metodologii badań naukowych i umiejętność praktycznego jej stosowania (kompetencje uczonego), jak i kompetencje dydaktyczne, pozwalające na samodzielnie kształcenie innych. Najlepsze uczelnie mogłyby jednak przyjąć dalej idące wymagania. Przykładowo, PhD uzyskane na wiodących uczelniach australijskich (University of Melbourne) różni się zasadniczo od modelu przyjętego w Polsce, bowiem celem pracy doktorskiej jest wniesienie oryginalnego wkładu do światowej nauki: pracę naukową doktoranta oceniają recenzenci z różnych państw, a odkrycie jakichkolwiek związków personalnych pomiędzy stronami skutkuje unieważnieniem procedury i uzyskanego stopnia.

Rekomendacje oraz idee zawarte w niniejszym dokumencie wypływają z wielu lat doświadczeń naszego zespołu badawczego z polskim, australijskim i amerykańskim systemem szkolnictwa wyższego. Połowa naszego zespołu spędziła wiele lat na studiach i badaniach na uczelniach funkcjonujących w systemie anglosaskim, co pozwala nam na formułowanie wielu daleko idących wniosków. W tym wniosku połączyliśmy także refleksje przedstawicieli nauk technicznych, informatycznych, medycznych, prawniczych, filozoficznych i dziennikarskich z różnych ośrodków akademickich w kraju. Reprezentujemy ośrodki akademickie z Warszawy, Krakowa, Poznania i Lublina, zarówno uczelnie publiczne, jak i niepubliczne.

ⁱ Pierwsze trzy miejsca zajmują Singapur, Hong-Kong i Korea Południowa. Por. Raport OECD z 24 listopada 2015, Education at a glance 2015. OECD indicators, dostępny pod adresem: <http://www.oecd.org/edu/education-at-a-glance-19991487.htm>.

ⁱⁱ Na miejscach od 300 do 400. Najwięcej uczelni z Polski sklasyfikował serwis <http://www.topuniversities.com/>.

ⁱⁱⁱ Zob. Fix the PhD <http://www.nature.com/nature/journal/v472/n7343/full/472259b.html> oraz PhD Factory <http://www.nature.com/news/2011/110420/pdf/472276a.pdf>.